

## **Marsz, marsz, Dąbrowski**

Mazurek Dąbrowskiego, nasz Hymn Narodowy, napisany przez Józefa Wybickiego, jest wykonywany poprawnie i radośnie jedynie przez Chór Reprezentacyjny Wojska Polskiego. Reszta Polaków, śpiewając go, smędzi jakoś, fałszuje i szybko kończy na trzeciej zaledwie zwrotce. Niestety, także patriotycznie nastawione trybuny kibiców piłkarskich. Czwartej strofy nikt już nie zna, bo nie pasowała władcom PRL-u i nie pasuje obecnym lumpenelitom, skumpelowanym z dawną komuną i zapatrzonym w Unię Europejską i przyjaźń z Rosją. Oto ta inkryminowana czwarta zwrotka:

*Niemiec, Moskal nie osiedzie,  
Gdy jąwszy pałasza,  
Hasłem wszystkich zgoda będzie  
I Ojczyzna nasza.*

Ale by oddać sprawiedliwość, był taki kandydat na prezydenta Polski w wyborach w 1990 roku, Stan Tymiński, (podejrzewany o to, że sowieckie KGB nakazało mu start w wyborach), który na konferencjach prasowych lubił często zagadkowo i z obcym akcentem, dopowiedzieć: „Hasłem wszystkich zgoda będzie i Ojczyzna nasza”. Większość oczywiście nie wiedziała, o co mu chodzi, że jest to fragment czwartej zwrotki Mazurka Dąbrowskiego, co jest bardzo smutne, a nie wiedząc tego, nie mogła się przekonać o dobrym przygotowaniu Stana Tymińskiego (wyciągniętego przez służby gdzieś z Peru) na kandydata na najwyższy urząd w państwie. Był do tego stopnia przygotowany,

że w pierwszej turze pokonał Tadeusza Mazowieckiego i wówczas do głosowania na legendarnego elektryka, co sam obalił komunę, musiał zachęcać nawet Adam Michnik.

Czwarta zwrotka Hymnu Polski, to jakby powiedziały dziś nasze pseudoelity, przykład uwikłania autora słów w politykę i to bardzo niebezpieczną, bo politykę jątżenia i agresji wobec naszych sąsiadów. A echo tego politycznego zacietrzewienia pojawiło się jeszcze nie tak dawno, gdy śp. Prezydent Lech Kaczyński ośmielił się przypomnieć Rosji, że z faktu, że jest wielka, nie wynika, że mniejsze państwa muszą być jej posłuszne.

Środowisko „Gazety Wyborczej” zwróciłoby zapewne krytyczną uwagę na element ksenofobiczny w tej zwrotce, ten ciągły lęk Polaków przed obcymi, a przecież naszymi dobrymi sąsiadami, którzy wcale nie mają zamiaru „osięść” w Polsce. Ale tak się jednak składa, że „Niemiec” przez ostatnie 21 lat inwestował tylko w te rejony (regiony) w Polsce, które przed I wojną światową stanowiły ich terytorium. Dawną Kongresówkę zostawił w spokoju. Dla Moskala?

To i ta retoryka wojny i machania szabelką, czyli pałaszem, jakie to typowe dla Polaków. Czy rzeczywiście musieli walczyć na wszystkich frontach II wojny światowej? A przecież należało iść najkrótszą drogą do Polski, ze Wschodu, wraz z Armią Czerwoną. Tak uczono w szkołach PRL-u miliony Polaków i z tej nauki wiele jeszcze w głowach pozostało.

Stąd prawie nikt dziś nie wie, kim był zmarły w tę Wielkanoc dr Zbigniew Motyczyński. Kawaler Orderu Virtuti Militari, założyciel i Honorowy Prezes Związku Piłsudczyków. Żołnierz ZWZ i AK. Bohater Powstania Warszawskiego. Po jego klęsce dołączył do żołnierzy II Korpusu PSZ na Zachodzie. W PRL-u tworzył niepodległościową opozycję, wychowywał młodzież strzelecką i harcerską.

Gdy wiadomość o jego śmierci docierała do środowiska piłsudczyków, kultywującego pamięć marszałka Józefa Piłsudskiego, z całą pewnością większa od tego patriotycznego środowiska, grupa polskich komunistów cieszyła się z uniewinnienia przez sąd gen. Czesława Kiszczaka. Były szef MSW, który wydał rozkaz strzelania do robotników w stanie wojennym, w tym do górników Kopalni Wujek, uniknął sprawiedliwości. Wyrok ten jest tym bardziej niesprawiedliwy, że stan wojenny został uznany nie tak dawno przez Trybunał Konstytucyjny za nielegalny. Jak zatem szyfrogram Kiszczaka do Milicji Obywatelskiej z rozkazem użycia broni palnej można było uznać za niebyły, skoro został wydany na podstawie nielegalnych przepisów stanu wojennego i sygnowany podpisem Kiszczaka?

Równie trudna do zaakceptowania przez lumpenelity wydaje się konieczność powszechnej zgody wszystkich Polaków, o której pisał w Hymnie Józef Wybicki. W czasach, gdy polityką rządzi „pijar”, spece od marketingu politycznego przekonują, że źródłem sukcesu w wyborach jest dokładne zdefiniowanie wroga i

straszenie nim społeczeństwa. „Zwalić całą winę na Kaczyńskiego” - miał doradzić Platformie Obywatelskiej zatrudniony przez nią amerykański Hindus, który wypromował się w świecie na specjalistę od internetu na usługach prezydenta Baracka Obamy, co okazało się wierutną bzdurą. A jeśli prawdą jest, że dostał za tę „radę” milion dolarów honorarium, to znaczy, że Polska jeszcze nie zginęła.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

246Nasza Polska 03.05.2011